Rok 4 Poznań, w styczniu 1930 r. Nr. 1

Nowiny Akuszeryjne

Organ Związku Zawodowego Położnych z siedzibą w Poznaniu

Redakcja i Adm.: Poznań, G. Wilda 42, II p. Otwarte we wtorki i piątki od godziny 11 — 15	Konto czekowe: P. K. O., Poznań 211.072	Prenumerata kwart. na prowincji zł 2,00 Numer pojedyńczy w miejscu . . . zł 0,60

Ceny ogłoszeń: cała strona 80 — zł, 1/2 strony 45,— zł, 1/4 strony 25,— zł, 1/8 strony 15,— zł. Rabatu udziela się przy ogłoszeniach 3 krotnych 3%, przy 6 krotnych 5%, przy 12 krotnych czyli całorocznych 8%.

Z Wojewódzkiej Kliniki dla Kobiet i Szkoły Położnych w Poznaniu.
Dyrektor: Prof. Dr. Kowalski).

Szczęśliwego Nowego Roku

życzy wszystkim Wielm. P. P. Lekarzom, Współpracownikom, Prenumeratorom Czytelnikom naszego czasopisma p. t. „Nowiny Akuszeryjne".

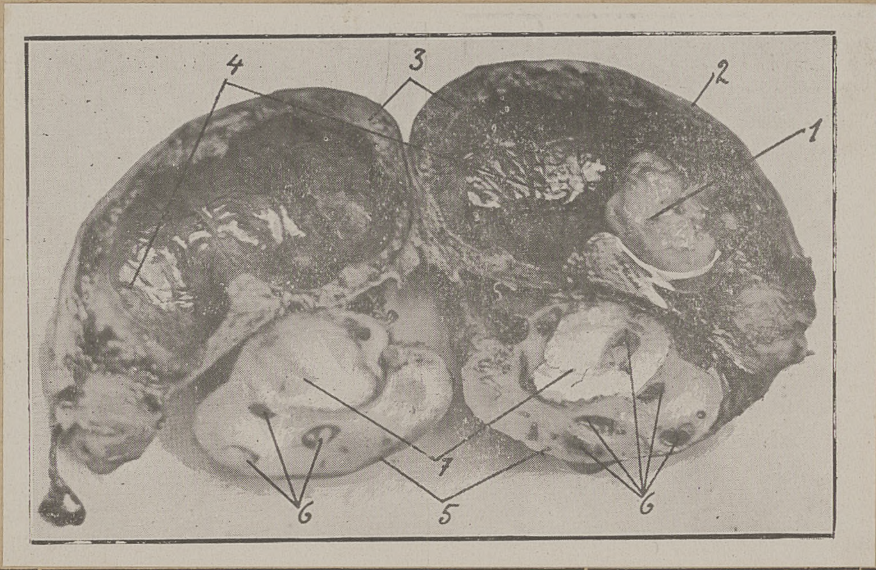
REDAKCJA.

W sprawie ciąży pozamacicznej.

Dr. Józef Czyżak.

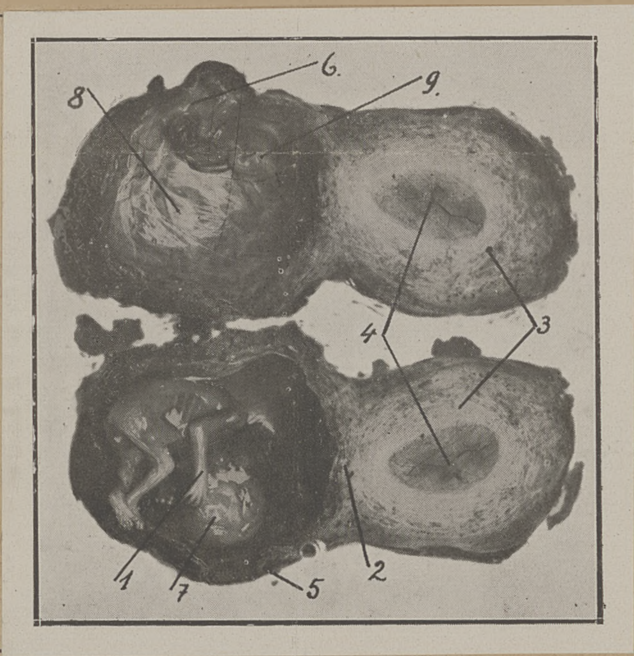
Jak wiadomo, może się jajo płodowe usadowić również i poza macicą i to daleko najczęściej w jajowodzie. W warunkach prawidłowych odbywa się transport jaja poprzez jajowód do macicy na skutek falowania migawek oraz ruchu robaczkowego samego jajowodu podobnie jak zawartość w jelicie. Wszystkie czynniki uszkadzające ten mechanizm prowadzą albo do bezpłodności, albo do zatrzymania jajka w obrębie jajowodu z wszelkiemi następstwami. Najważniejszym czynnikiem będzie tu tryprowe zapalenie jajowodu. Czynników takich znamy cały szereg. Lecz nie chciałbym się tu na ten temat rozwodzić.

Najczęściej zagnieżdża się jajko w najszerszej środkowej części jajowodu, t. zw. bańce; rzadziej w części przymacicznej zwanej też cieśni, lub części strzępkowej czyli brzusznej. Jajowód nie jest w stanie służyć tak jak macica do rozwoju ciąży aż do końca. Prawie zawsze ciąża taka zostaje zakłócona. Występują wtenczas groźne objawy kliniczne, które chorą sprowadzą do lekarza. Wyjątkowo przychodzi chora do nas z ciążą pozamaciczną niepękniętą. Udało mi się uchwycić dwa takie przypadki i to ciąży jajowodowej zagnieżdżonej w bańce oraz w części przymacicznej, czyli cieśni.



I.

Jajowód rozcięty jest na dwie połowy, silnie rozdęty zawiera w sobie jaje płodowe wraz z płodem (1). Od zewnątrz widać cienką ścianę jajowodu (2), do której przylega bezpośrednio łożysko (3), odgraniczone od jamy owodnią (4) (błyszcząca błona). Poniżej widoczny jest również na dwie połowy rozłożony jajnik (5), w nim liczne drobne torbiele (6) oraz duże o pofałdowanej powierzchni ciałko żółte ciążowe (7).



II.

Druga fotografja demonstruje nam ciążę usadowioną w cieśni jajowodu. Widzimy jak worek płodowy (1) drąży nieco w trzon macicy (2). Macica wykazuje okrężne pasma mięśni gładkiej (3) silnie unaczynionych oraz wybitnie przyrosłą śluzówkę (4). Jest to tak zwana doczesna ciążowa, które rozrasta się tu mimo, że jaje rozwija się w jajowodzie. Widzimy dalej cienką ścianę jajowodu (5) z przylegającem do niej łożyskiem (6). W jednej połowie znajduje się płód (7), w drugiej błyszcząca owodnia (8), wyściełająca jamę jajową oraz drobną pępowinę (9).

Oba przypadki przyszły w porę do Kliniki, poddały się operacji i po 18-tu dniach wróciły zdrowo do domu.

Z pracy zawodowej

Położenie pośladkowe, łożysko częściowo przodujące i rzucawka porodowa.

Dnia 5 października 1929 r. o godzinie 9-tej wieczorem wezwano mnie do rodzącej, która oczekiwała pierwszego dziecka. Rodząca liczyła 33 lata. Zastałam rodzącą już z silnemi bólami. Skarżyła się, że ma silny ból głowy. Twarz, ręce i nogi były mocno obrzękłe. Przypuszczałam, że może nastąpić rzucawka porodowa. Wody płodowe już odchodziły. Po odkażeniu moich rąk i sromu rodzącej zbadałam ją zewnętrznie. Nie mogłam stwierdzić dokładnie położenia płodu, ponieważ brzuch był zbyt silnie napięty. Tętno głuche i nieregularne. Kazałam pojechać po lekarza. W międzyczasie dałam rodzącej lewatywę i po obostrzonej dezynfekcji postanowiłam przeprowadzić wewnętrzne badanie, które wykazało: ujście maciczne otwarte na pół dłoni, górną wargę silnie wklinowaną i obrzękłą, przodującą część w środku miednicy, miękką i ciastowatą, a także przy dolnej wardze macicznej jakąś masę gąbczastą. Krwawienia narazie nie było. Upłynęło dwie godziny, zanim znaleziono furmankę dla lekarza. Niebawem rodząca zaczęła tracić przytomność i rzucać się na wszystkie strony. Wykonałam wszystkie przepisowe zabiegi. Tymczasem chora zaczęła krwawić silniej, a na lekarza trzeba było czekać jeszcze dwie godziny. Zamierzałam odesłać rodzącą do szpitala. Wkrótce nastąpił pierwszy napad rzucawki. Wtem przyszedł ktoś z wiadomością, że lekarz jest w sąsiednim domu i zaraz przybędzie. Napady następowały częściej i trwały 5—7 minut. Wezwany lekarz zbadał chorą wewnętrznie i zalecił odwieść ją do szpitala. Była już godzina 11 w nocy. Przyjechałyśmy do szpitala o godz. 1-szej w nocy. W drodze napady powtarzały się częściej. Zostałam z chorą w szpitalu do godziny 6-tej rano. P. lekarze próbowali ułatwić poród, ale niestety napady występowały coraz częściej. chora traciła zupełnie przytomność. O godzinie 6-tej rano zatelefonowano do innego miasta po wóz sanitarny, odwieziono chorą do innego szpitala i dopiero tam poród skończył się o godzinie 12-tej w południe. Na trzeci dzień chora przyszła do przytomności, a po 14 dniach powróciła zdrowa z dzieckiem do domu.

Kosztowy (G. Śląsk). *Jadwiga Koenigowa.*

Poród bliźniaczy i spotwornienie drugiego bliźniaka.

Dnia 20 lutego 1927 wezwano mnie do wieloródki, która liczyła 27 lat. Bóle były silne, a nawet już parte i dziecko rodziło się nóżkami. Po skończonej dezynfekcji, kiedy płód urodził się po barki — zwolniłam rączki i główkę. Nie minęło 10 minut, gdy przyszły nowe bóle i pokazała się główka drugiego płodu z rozszczepem kręgosłupa. Dziecko było napozór zmarłe, ale dało się zaraz docucić. Otwór wielkości dłoni na samej kości krzyżowej pokryty był cienką błoną. Podczas krzyku dziecka otwór się uwypukłał. Owinęłam je lekko cienką opaską i poleciłam oddać do kliniki chirurgicznej w Krakowie, gdzie poddane było operacji. Po tygodniu jednak dziecko zmarło. *Jadwiga Koenigowa.*

Poród sześciomiesięczny, ręczne wydobycie łożyska.

We wrześniu 1929 r. zawezwano mnie do wieloródki. Poprzednie porody odbywały się zawsze prawidłowo. Zastałam rodzącą w łóżku i wymiotującą. Po wymiotach rodząca oświadczyła, że jest w szóstym miesięcu i narzekała na silne wzdęcie brzucha, oraz na wielkie trudności przy oddechaniu.

Po dezynfekcji rąk i sromu zbadałam rodzącą zewnętrznie. Nic pewnego wybadać nie mogłam z powodu wielkiej objętości brzucha. Wygląd brzucha był nie sześciomiesięczny, lecz 9-cio miesięczny. Tętna płodu, oraz położenia nie wysłuchałam, przypuszczałam jedynie wielki nadmiar wód płodowych. Posłałam natychmiast po lekarza, który zaraz przyszedł i zbadał pacjentkę wewnętrznie. Stwierdził ujście maciczne drożne na 4 palce, pęcherz napięty i żadnej przodującej części. Lekarz przebił pęcherz, woda płodowa wylała się jak z fontanny. Po odpływie wody brzuch opadł i rodząca odczuła pewną ulgę. Po ½ godzinie nastąpiły silniejsze bóle i po niedługim czasie urodził się płód płci męskiej długości 30 cm.

Zaraz po porodzie nastąpił silny krwotok, lekarz zrobił zabieg — jednak bezskutecznie, poczem był zmuszony wydobyć ręcznie łożysko. W pierwszych dniach połogu położnica gorączkowała cokolwiek, a po 12 dniach wyzdrowiała.

Głębokie. (—) *Sosnowik,* położna.

Ciężka rzucawka przed porodem i po porodzie.

Dnia 26 kwietnia 1929 r. o godz. 5-tej po południu wezwano mnie do rodzącej, która oczekiwała pierwszego dziecka. Rodząca liczyła lat 30. Po dezynfekcji rąk i sromu rodzącej, zbadałam ją zewnętrznie i stwierdziłam położenie główkowe, tętno dziecka normalne. Bóle w odstępach 5—10 minut. Rodząca narzekała na silny ból głowy, na obrzęk rąk i nóg, a zwłaszcza stóp. Kazałam jej oddać mocz, był mętny i w bardzo małej ilości. Podczas dalszego wywiadu rodzącej, dowiedziałam się, że od dłuższego czasu cierpi na obrzęk nóg, że była już u dwuch lekarzy i że nic określonego nie znaleźli. Zalecili jej pić herbatę i nic więcej.

O godz. 10 wieczorem rodząca skarżyła się na silny ból żołądka i na nudności. Dałam jej herbaty i wnet zaczęła wymiotować. Przyszły silne bóle i pękł

pęcherz płodowy. Rodząca zaczęła się niepokoić, chciała wstać z łóżka. Nie minęło kwadransa, gdy rodząca oznajmiła, że nie widzi nic. Posłałam jaknajprędzej po lekarza. Nagle chora dostała 1-go napadu rzucawki porodowej. Napadł ten trwał 20 minut, przyczem chora straciła przytomność. Po chwili nastąpił 2-gi napad, który trwał godzinę. Chora rzucała się bardzo na wszystkie strony. Po dwóch godzinach przybył lekarz, który dał zastrzyk. Nastąpił 3-ci napad, trwający znowu godzinę. Lekarz nakazał odesłać chorą do szpitala. O godz. 4½ rano, 27 kwietnia, wydobyto kleszczami żywe dziecko płci męskiej. O godz. 7 rano nastąpił 5-ty napad, który trwał również godzinę. O godzinie 10-tej przed południem nastąpił 6-ty napad, trwający 20 minut. Lekarz zalecił gorące owijanie w podwójne prześcieradła, a także zastrzyk co 2 godziny. Wtedy chora zaczęła się pocić, zasnęła spokojnie i przestała się rzucać. O godzinie 5-tej po południu nastąpił ostatni 7-my napad. O godzinie 9-tej wieczorem przyszedł lekarz. Nie miał jeszcze pewności, że napady już się nie powtórzą. Dnia 28 kwietnia o godz. 8 rano, opuściłam pacjentkę, która ciągle jeszcze była nieprzytomna. Nie odzyskała jej do dnia 29 kwietnia.

Po 12 dniach wyszła zdrowa ze szpitala.

Wejherowo, Pomorze.

Krwawienie przed porodem, ręczne wydobycie łożyska i narośl w brzuchu

Dnia 27 stycznia 1929 r. o godzinie 3 rano, wezwano mnie do wieloródki, liczącej 38 lat. Zastałam rodzącą bardzo bladą i mocno wykrwawioną. Tętno nikłe i drobne, a bólów porodowych nie było zupełnie.

Po dezynfekcji rąk i sromu zbadałam chorą zewnętrznie i wewnętrznie stwierdzając położenie główkowe, główką nad wchodem do miednicy jeszcze ruchomą, brzuch silnie napięty, oraz części maciczne drożne na 2 palce i łożysko częściowo przodujące. Oświadczyłam, że konieczna jest pomoc lekarska, lub też oddanie rodzącej do kliniki, co było według mnie pożyteczniejsze. Przeprowadziłam obostrzoną dezynfekcję i wytampowawszy szczelnie pochwę, po dobrem zabezpieczeniu rodzącej, udałam się z nią do pobliskiego szpitala. Dopiero o godzinie 8 rano rozpoczęły się bóle porodowe. Krwawienie było jednak tak silne, że lekarz musiał jaknajprędzej zrobić obrót na nóżkę. O godzinie 10½ urodziło się nieżywe dziecko. Po porodzie rodząca krwawiła bardzo. Próbowano wydobyć łożysko przez zabieg Oradego, lecz bezskutecznie. Omdlenia następowały jedno po drugiem, tak, że lekarz był zmuszony wydobyć łożysko rękami. Po porodzie brzuch był bardzo wysoki, przeważnie z prawej strony, a przy dotyku niezmiernie wrażliwy. Lekarz stwierdził narośl. Położnica nie gorączkowała i po 14 dniach opuściła łóżko.

(Zaznaczam, że w sześć tygodni po chorobie lekarz zalecił odesłać pacjentkę do kliniki, dla operacji. Po dalszej obserwacji w klinice, stwierdzono narośl wielkości dużej główki dziecięcej. Pacjentka po trzech miesiącach opuściła szpital i wróciła zdrowa.)

(—) *Rozalja Czystowska*, położna.

Wejherowo, Pomorze.

Krwawienie przed porodem, przedwczesne odklejenie łożyska.

Dnia 28 października 1929 r. o godz. 8-mej przed południem wezwano mnie do rodzącej, która oczekiwała trzeciego dziecka. Zastałam rodzącą silnie wykrwawioną, a także narzekającą raz po raz na bóle w krzyżach i w brzuchu. Poród powinien był nastąpić za miesiąc. Zaraz posłałam po lekarza, a w międzyczasie dowiedziałam się z wywiadu, że dzień przedtem, położnica odbyła długą jazdę końmi i to jej zaszkodziło. Od godziny 1-szej nocy zaczęła krwawić, ale krwawienie było nieznaczne. Przypuszczała, że wkrótce ustanie, ale nie ustawało, a raczej wzmagało się. Rodząca czuła się coraz gorzej i wezwała mnie. W niespełna ½ godziny przybył lekarz, zbadał rodzącą wewnętrznie i stwierdził położenie czaszkowe, ujście maciczne drożne na 5 złotych, pęcherz napięty. Lekarz dał zastrzyk, żeby uśmierzyć bóle, które były coraz silniejsze, więc przysposobiono wszystko do ukończenia porodu. Lekarz zapowiedział rodzicom, że nie można liczyć na żywe dziecko, pomimo, że w danej chwili dziecko jeszcze żyje. O godzinie 9-tej przed południem lekarz zrobił obrót na nóżki i wydobył dziecko nieżywe. Długość jego wynosiła 45 cm. Równocześnie odeszło też łożysko z wielkim upływem krwi. Lekarz stwierdził przedwczesne odklejenie łożyska przy normalnem usadowieniu. Krwawienie natychmiast ustało. Położnica była bardzo osłabiona i pozostała do trzech tygodni w łóżku. Z biegiem czasu powoli przychodziła do sił i w końcu wyzdrowiała.

(—) *Fr. Gawrońska*, położna.

Poród bliźniaczy z pomyślnym rozwiązaniem.

Dnia 3 grudnia 1929 r. o godzinie 8 przed południem wezwano mnie do rodzącej. Była to pierworódka, licząca lat 22. Zastałam rodzącą w łóżku z bardzo słabemi bólami. Rodząca była bardzo zatroskana, że urodzi dziecko nieżywe. Pocieszałam ją jak mogłam. Po dokładnym wywiadzie przeprowadziłam dezynfekcję moich rąk i sromu rodzącej i zbadałam ją zewnętrznie. Brzuch był silnie napięty, główka poruszalna u wejścia do miednicy, tętno płodu regularne. Zauważyłam, że ręce i nogi były również

obrzękłe. Przypuszczałam, że może nastąpić „rzucawka“. Dla pewności zrobiłam gorące i mokre zawinięcie rodzącej, żeby wywołać poty. Rodząca czuła się później zupełnie dobrze. Stwierdziłam tętno płodu w dwuch miejscach, poniżej pępka, więc przypuszczałam że będą bliźnięta. Bóle następowały coraz większe. Pozatem dałam rodzącej lewatywę, wkrótce nastąpiło wyróżnienie. O godzinie 2-giej po południu urodziło się dziecko płci żeńskiej, bardzo maleńkie, pozornie umarłe. Ocuciłam dziecko i odłożyłam je na bok. Zbadawszy położnicę raz jeszcze, stwierdziłam wyczuwalność główki w górnej części macicy i byłam pewna, że będzie jeszcze drugie dziecko. Tętno znalazłam wtedy w jednem miejscu. Po dwuch partych bólach urodziło się drugie dziecko płci męskiej, w położeniu nóżkowem. Przy trzecim bólu główka urodziła się sama bez wywiązania rączek. Pierwsze dziecko ważyło 2 funty, długość jego wynosiła 38 cm. Drugie ważyło 3 funty, długość wynosiła 45 cm. Pierwsze zmarło w dwie godziny po porodzie. Drugie żyje, dobrze się rozwija i matka karmi je sama.

Kościerzyna. (—) *L. Ossowska*, pol. obw.

Poród prawidłowy przy łożysku dodatkowem.

Dnia 20 marca 1929 r. wezwano mnie do porodu. Była to wieloródka, która była przed porodem 5-go dziecka. Kiedy przybyłam, rodząca chodziła po pokoju. Po przepisowej dezynfekcji zbadałam położnicę zewnętrznie i stwierdziłam położenie główkowe. Główka była wyczuwalna na dwa palce ponad spojeniem łonowem, tętno płodu regularne i pęcherz płodowy utrzymany. Później zrobiłam lewatywę i zmierzyłam temperaturę. O godzinie 7-mej popołudniu pękł pęcherz i zaraz nastąpiły bóle parte. O godz. pół do 9-tej wieczorem urodziło się dziecko płci żeńskiej, 52 cm długie. Główka miała 36 cm obwodu, waga dziecka wynosiła 5.500 gr. Po opatrzeniu dziecka skontrolowałam macicę według sposobu „Küstnera“. Pępowina wciągnęła się ku górze. Pewien czas było spokojnie, gdy naraz położnica pobladła i zaczęła krwawić. Krwawienie było słabe, ale mimo to posłałam po lekarza. W międzyczasie wygotowałam cewniki i odpuściłam mocz. Po przeprowadzeniu odpowiedniej dezynfekcji wprowadziłam macicę w linję środkową i zastosowawszy zabieg Credego usunęłam łożysko. Krwawienie ustało natychmiast. Położnica straciła około 800 gr. krwi. Po zbadaniu łożyska okazało się, że naczynia przy błonach są przerwane, co mi nasunęło myśl o łożysku dodatkowem. Położnica zaczęła znów silnie krwawić. Zrobiłam wkład waty, skrzyżowałam nogi położnicy, poczem zaczęłam masować macicę i ugniatać główną tętnicę. O godzinie 11-tej wieczorem przybył lekarz, dał zastrzyk, zbadał łożysko i stwierdziwszy łożysko dodatkowe, zabrał się do jego wydobycia. Jak się okazało, to dodatkowe łożysko było wielkości dłoni. Temperatura przez 10 dni wahała się między 36,9—37,9. Położnica wyzdrowiała.

Zofja Pawlakowa, położna.

Poród przedwczesny normalny, ręczne wydobycie łożyska i kiła tak u matki jak u dziecka.

We wrześniu 1928 r. o godzinie 4-tej po południu wezwano mnie do ciężarnej liczącej 22 lata. Ciężarna była bardzo zaniepokojona, ponieważ krwawiła mocno, a porodu oczekiwała później. Po odkażeniu swoich rąk i sromu położnicy, zbadałam ją zewnętrznie i stwierdziłam ciążę w 7-mym miesiącu kalendarzowym, główkowe położenie płodu i główkę już w samej miednicy. Bóle występowały słabo i nieregularnie. Jednak pomimo słabych bólów pęcherz pękł. W godzinę później urodziło się dziecko żywe, ale bardzo słabe. Odpętliłam dziecko i odłożyłam na bok. Wtem nastąpiło silne krwawienie. Posłałam więc jaknajspieszniej po lekarza, który też bardzo szybko przybył. Wezwany lekarz wydobył ręcznie łożysko. Krwawienie ustało natychmiast. Na dłoniach i podeszwach dziecka były duże pęcherze. Lekarz stwierdził u dziecka i u matki kiłę. Dziecko po 8 godzinach zmarło. Matka wyzdrowiała ku końcowi tygodnia.

Kasprowiczowa, położna.

Wiadomości z zebrań

Poznań. Dnia 13 stycznia 1930 r. o godzinie 6-tej popołudniu, odbyło się plenarne zebranie położnych w Wojewódzkiej Klinicy dla Kobiet przy ul. Polnej 17 przy udziale 37 położnych.

Zebranie zagaiła prezesowa Józefa Grześkowiakowa z Krzesin hasłem „Jedność“!

W międzyczasie przybył na salę wykładową p. Doc. Dr. Bajoński i starem zwyczajem zareferował położnym o swych ciekawych spostrzeżeniach z praktyki zawodowej.

Z kolei zgłosiło się kilka koleżanek i to: kol. Gawrońska, zareferowała o jaszczurce u kobiety, która podobno 10 lat utrzymywała się w przewodach pokarmowych. Koleż. Grześkowiakowa, o narośli w szyjce macicznej w czasie porodu u pewnej pacjentki. Koleż. Bronikowska, o ciężkim porodzie pośladkowym z referatu umieszczonego w jednym z numerów naszego czasopisma p. t. „Nowiny Akuszeryjne“, o powstałych pęcherzykach na przodujących pośladkach i które zaraz pękały! (Nie mają nic z pęcherzykami kiły!). Koleż. Olechowa, o przetoce pęcherza moczowego u pewnej pacjentki po porodzie. Kol. Szeląszkiewiczowa, o centralnym porodzie. Koleż.

Dąbrowska, o przebiegu „podobnym do rzucawki porodowej". Koleż. Nowakówna, o silnem wzdęciu brzucha i czkawce po porodzie.

Pan Doc. Dr. Bajoński bardzo pouczająco oraz szeroko objaśnił powyżej wymienione spostrzeżenia, za co p. Doc. złożono jaknajszczersze podziękowanie.

Po wykładach odczytała koleż. prez. Grześkowiakowa wszystkim obecnym koleżankom swoje sprawozdanie z I. Zjazdu w Krakowie. Przytem przedstawiła wszystkim koleż. „Dar" rocznika w pięknej oprawie płóciennej p. t. „Położna", który wręczony został w Krakowie na Zjeździe Położnych, Związkowi Położnych na P., P. i Śl. na pamiątkę.

Dalej zawiadomiła prez., iż od dnia 13 stycznia 1930 r. Związek Położnych na Wojew. Poznańskie, Pomorskie i Śląskie jest zarejestrowany w sądzie. Zakomunikowano również, iż utworzone zostało kółko lokalne dla członkin poznańskich i jego powiatu. Kol. Prez. wstawiła propozycję, aby wybrano nowy zarząd dla Kółka Poznańskiego. Pozostawiono to do następnego zebrania w lutym b. r.

W końcu zebrania odczytała prez. najnowszą instrukcję dla położnych, która obowiązuje wszystkie położne na całą Rzeczpospolitą Polskę.

O godzinie ½8-mej zebranie zamknięto.

Kasprowiczowa, sekretarka.

Kościerzyna. W niedzielę, dnia 1 grudnia 1929 r. o godzinie 1-szej popołudn., zawezwane zostały wszystkie położne powiatu kościerzyńskiego przez lekarza powiatowego p. Dr. Kościerzyńskiego na Starostwo.

Stawiło się 17 położnych.

Pan lekarz powiatowy przybył punktualnie na salę i wygłosił bardzo pouczający wykład o odkażażaniu i zakażaniu. Prelegent wyświetlił i podał przestrogi, jak sumiennie i czysto ma położna się zachować dla siebie i osób sobie powierzonych. Nadmienił również, że w powiecie naszem było w tym roku bardzo wiele przypadków („febry") gorączki połogowej oraz śmierci położnic; zaznaczając, że ten rok był rokiem bardzo nieszczęśliwym.

Ważną przyczyną tego było, iż Wydział Powiatowy zarządził nie wydawać położnym obwodowym żadnych środków dezinfekcyjnych. Położne były zmuszone wszelkie środki dezinfekc. sobie same kupować, przeto ograniczały się z takowemi.

Lekarz Powiatowy przyrzekł stanowczo dać sobie jaknajwiększy mozół i z P. Starostą sporządzić pewien kontrakt, który w Polsce dotąd nie egzystował. Położne były zmuszone, kiedy była pomoc lekarska potrzebna, mieć zawsze w swojej torbie wszelkie środki dezinfekc. dla lekarza do dyspozycji.

W końcu swego przemówienia p. lekarz powiatowy odczytał statut odpowiadający nowemu kontraktowi, który równał się dawniejszemu, z czasów zaboru pruskiego.

Co się tyczy statutu wymienionego, dodać muszę jako przewodnicząca Koła kościerzyńskiego, że są dla nas ciężkie obowiązki, a nie ma dla nas praw! Ubezpieczenie na starość nie ma przekraczać jeszcze 30.— zł na miesiąc! (Co to jest przy dzisiejszej drożyźnie?) My położne, zawsze jesteśmy zdane na łaskę losu!

Pomiędzy nami są takie, które mają poza sobą 30—40 lat praktyki zawodowej i które już nie są zdolne dalej pracować, więc te będą zmuszone głodować? Żałuję mocno, że 10 lat prędzej nie pomyślano o utworzeniu kasy pogrzebowej. Co do podpisu uchwalonego kontraktu jesteśmy zobowiązane podpisać. Jest pomiędzy nami 6 takich położnych, które już ukończyły 60 lat praktyki zawodowej, jak te daleko patrzą, które tyle ofiarowały dla dobra społeczeństwa?

Z bólem serca kończemy ten Stary Rok, a patrzemy z wielkim kłopotem i ciężarem w ten „Nowy Rok" 1930.

W imieniu wszystkich koleżanek życzę szczęśliwego „oNwego Roku"!

L. Ossowska, Kościerzyna.

Komunikaty
Zarządu, Redakcji i Administracji N. A.

Następne plenarne zebranie położnych odbędzie się w poniedziałek, dnia 3 lutego 1930 roku o godzinie 6-tej popołudniu w Wojewódzkiej Klinice dla Kobiet przy ul. Polnej 17.

O liczny udział i punktualne przybycie uprasza

Zarząd

Komunikujemy że książkę „Nauka Położnictwa", p. prof. Dr. Kowalskiego wydanie II. można zawsze nabyć w Administracji „N. Akuszer." po zniżonej cenie 20,— zł. Na koszta przesyłki należy dołączyć 1,— zł.

Redakcja.

Szanowne Koleżanki i Przewodniczące Kółek Lokalnych należące do Centralnego Związku w Poznaniu prosimy o sprawozdanie kwartalne oraz miesieczne abyśmy mogli regularnie umieszczać w naszem czasopiśmie p. t. „Nowiny Akuszeryjne".

Redakcja.

Prosimy Szan. Koleżanki o uiszczenie prenumeraty za I. kwartał 1930.

Redakcja.

Szanowne koleżanki i czytelniczki podawajcie swoje własne ogłoszenia w naszem czasopismie „N. A.“ oraz zmiane mieszkania i t. d.

Redakcja.

Komunikujemy Szan. Koleżankom iż przyszły Zjazd Położnych odbędzie się dnia 14 i 14 czerwca 0 r. w Bydgoszczy.

Zarząd.

Szan. Koleżankom podajemy do wiadomości, iż o ile pismo nasze p. t. „N. A.“ dochodzą wstanie podartem wzgl. pomiętem oraz nieregularnie do rąk adresatki upraszamy zwrócić się z zażaleniem do tamtejszego Urzędu Pocztowego jak również zawiadomić o tem bezwłocznie redakcję.

Redakcja.

Z powodu nawału pracy w drukarni wyszedł Nr. 1. naszego czasopisma z pewnem opóźnieniem.

Redakcja.

Uchwała Konkursu.

Rozstrzygnięcie premji za prace „Z praktyki zawodowej“.

Redakcja pisma p. t. „N. A.“ ogłosiła premje na prace położnych „z praktyki zawodowej“ z terminem do dnia 1 stycznia 1930 r.

Sprawa Uchwały została posunienta z terminem do dnia 1 lutego 1930 r.

Redakcja.

Skrzynka do listów.

Zapytania:

1. Czy wolno nakładać na osoby kary pieniężne, które do porodów przywołują położną wolnopraktykującą a nie położną obwodową?

2. Co do ogłoszenia w Orędowniku Poznańskim przez p. Binkowską z Pobiedzisk, to wycinek ten koleżanka p. Kiczkówna podała p. Roszakowi, aby wspomniany wycinek z gazety doręczył p. Lekarzowi Powiatowemu. (Wobec tego odnośnem wycinkiem służyć nie mogę.)

Morawska, położna.

Odpowiedzi:

1. Każdy może sobie zawezwać za swoje własne pieniądze taką położną, do której ma zaufanie. W przeciwnym bądź razie jest upoważniony wezwać położną obwodową.

2. Co do ogłoszenia w Orędowniku Poznańskim, jako doręczony wycinek z gazety przez p. Kiszkówne mógł być doręczony Lekarzowi Powiatowemu.

Redakcja.

Dnia 23 listopada 1929 r. zmarła nagle położna i członkini Koła Lokalnego w Kępnie w 49 roku życie ś. p.

z Witków

Juljanna Walkowiakowa

gdzie przez 20-cia lat pracowała na niwie pracy zawodowej.

Niech Jej ziemia będzie lekką.

Związek Położnych na Poznańskie, Pomorskie i Śląskie

REDAKCJA.

Dnia 12 grudnia 1929 r. o godz. 6-tej rano zmarła po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona sakramentami św. 69 r. życia ś. p.

z Gładysów

Wiktorja Drobnikowa

położna

i członkini Kółka w Nowym Tomyślu a praktykująca przez 45 lat w Lwówku.

Niech spoczywa w pokoju.

Związek Położnych na Poznańskie, Pomorskie i Śląskie

Dnia 7 listopada 1929 r. zmarła emerytowana ś. p.

Józefa Diamentowa

w Żabnie przeżywszy lat 80.

Po 50 latach pracy Zawodowej niech odpoczywa w pokoju.

Koło Lokalne Związku Położnych w Sremie

Związek Położnych na Poznańskie, Pomorskie i Śląskie

Jakie pasy brzuszne należy nosić.

Kobieta znajdująca się w stanie ciąży potrzebuje koniecznie odpowiedniej podpory brzusznej. Wiedzą to lekarze i akuszerki. Podpora ta jednak musi być racjonalna i przy tem nieszkodliwa. Również i po porodzie jest niezbędną taka podpora podtrzymująca narządy brzuszne.

Chodzi tylko o to, jaki pas w takich wypadkach pacjentce polecić.

Problem ten rozwiązuje pas brzuszny

„PRUJAPOL"

który uchodzi w dobie obecnej za najnowszą zdobycz tak pod względem zdrowotnym jak i higjenicznym.

Pas brzuszny „Prujapol" składa się z szeregu tasiem gumowych pokrytych delikatnym i trwałem materjałem. Prócz zapięcia guzikowego pas „Prujapol" zaopatrzony jest z tyłu w sznurówkę, która umożliwia po porodzie zmniejszenie pasa i używanie go nadal również z tym samym skutkiem.

Taśmy gumowe można z łatwością zastąpić po ich naciągnięciu nowemi.

Pas „Prujapol" jest tak skonstruowany, że nie posiada przykrych w noszeniu stalek, a przytem jest nadzwyczaj elastyczny i co najważniejsze nakładanie go jest łatwe i niesprawia trudności.

Przy zamówieniu należy podać objętość brzucha mierząc przez biodra.

Cena za pas „Prujapol" przy objętości do 100 cm wynosi 35 zł, za każde dalsze rozpoczęte 10 cm dolicza się 3,50 zł.

Do nabycia w firmie:
B. PRUSIEWICZ, Poznań, ulica Młyńska 9.
Panie Akuszerki otrzymują rabat!

Czcionkami: Drukarni L. Kapeli w Poznaniu. Wydawca: Zawodowy Związek Położnych M. Klattowna i St. Kluzowa, Poznań